

## Prof. Anna Peck: nowe konteksty religijne w kampanii prezydenckiej za Oceanem

W tegorocznej kampanii prezydenckiej w USA problematyka religijna jest traktowana inaczej niż dotychczas



Amerykańska kampania prezydencka wkracza w decydującą fazę. Jest w niej silnie obecna argumentacja religijna. To szczególnie zaskakujące w przypadku Partii Demokratycznej, która stroniła dotychczas od języka religijnego w sferze politycznej. Tymczasem Demokraci zaprezentowali nową propozycję liberalnego modelu religijno-politycznego – pisze prof. UKSW dr hab. Anna Peck w artykule dla Teologii Politycznej

Kampania okresu amerykańskich prawyborów prezydenckich 2015-2016 roku znacząco różni się od poprzednich kampanii przełomu XX i XXI wieku. Różnica polega nie tylko na jej niezwykle długim okresie, ale także na odmiennym traktowaniu problematyki religijnej przez kandydatów obu najważniejszych partii.

### **Prawybory i nowe elementy religijne**

Przypomnijmy, że kampania prezydencka w USA rozpoczęła się wraz ze zgłoszeniami kandydatów – trzech z Partii Demokratycznej i siedemnastu z Partii Republikańskiej. Główni gracze zgłosili się z dużym wyprzedzeniem: demokratyczna Hillary Clinton zapowiedziała to publicznie już w kwietniu 2015 roku, a republikański reprezentant Donald Trump zgłosił swoją kandydaturę dwa miesiące później. Okres prawyborów kończyła oficjalna nominacja kandydatów podczas konwencji obu partii: w wypadku Demokratów konwencja odbyła się w Filadelfii w stanie Pensylwania (25-28 lipca) zaś w wypadku Republikanów, Republican National Convention odbyła się w Cleveland, w stanie Ohio w dniach 18-21 lipca tego roku.

Podczas wielomiesięcznych prawyborów tematyka religijna pojawiała się w zupełnie innym kontekście niż poprzednio. Zabrakło zupełnie dyskusji na wcześniej popularne i wywołujące gorące emocje tematy, takie jak kreacjonizm, aborcja czy małżeństwa homoseksualne. Stosunkowo rzadko pojawiały się kontrowersyjne określenia zaczerpnięte z tradycji chrześcijańskiej, takie jak publiczne określenie republikańskiego konserwatywnego kandydata Teda Cruza „wcielonym Lucyferem” (“Lucifer in the flesh”) przez innego wpływowego

polityka tej samej Partii Republikańskiej, Johna A. Boehnera. Określenie to zostało użyte w kwietniu 2016, podczas przedwyborczego forum na prestiżowym kalifornijskim Stanford University.

Jednak sytuacją zupełnie nową i całkowicie zaskakującą dla politologów, religioznawców, jak też politycznych obserwatorów ostatniej kampanii, było wystąpienie kandydata demokratycznego Bernarda „Bernie” Sandersa na ultrakonserwatywnym Liberty University w stanie Wirginia. Miało ono miejsce w grudniu 2015 roku. Ten baptystyczny Uniwersytet, założony przez kontrowersyjnego teleewangelistę Jerry Falwella, określany jest mianem ultrapravicowego i fundamentalistycznego. A Bernie Sanders reprezentuje poglądy radykalnie liberalne. Wszak określał siebie jako socjalistę, co w amerykańskiej percepcji, a zwłaszcza percepcji protestanckich fundamentalistów, jest określeniem jednoznacznie pejoratywnym.

Jednak rzecz dotyczy czegoś więcej. Najważniejsza transformacja na styku religii i świata amerykańskiej polityki zaszła w obecnej kampanii w dwóch kwestiach merytorycznych. W wypadku Partii Republikańskiej, która własny model religijno-polityczny wypracowała jeszcze w końcu lat 70. XX wieku, było to wyeksponowanie nowego hasła dotyczącego tzw. „Poprawki Johnsona”. Natomiast w przypadku Partii Demokratycznej, która dotychczas stroniła od argumentacji religijnej w sferze politycznej, była to nowa propozycja liberalnego modelu religijno-politycznego. Podkreśla on religijne wymogi zabiegów o sprawiedliwość społeczną i odpowiedzialność za innych członków społeczeństwa. I trzeba powiedzieć, że koncepcja ta, która

kształtowała się od połowy pierwszego dziesięciolecia XXI wieku, zaczyna nabierać coraz większego uznania w środowiskach demokratycznych.

### **Model Republikański**

Zdecydowane pojawienie się protestanckiej retoryki religijnej oraz aktywny udział protestanckiego ruchu fundamentalistycznego i ewangelikalnego w amerykańskich kampaniach prezydenckich, miały miejsce w 1980 roku i zaskoczyło zarówno politologów jak religioznawców. Stało się też jednym ze zjawisk rozpoczynających erę nazwaną później „postsekularyzmem”, zajmując stałą pozycję w kolejnych kampaniach wyborczych w Stanach Zjednoczonych.

Używając określeń takich, jak obrona „wartości chrześcijańskich”, rozszerzonych następnie na „judeochrześcijańskie”, politycy republikańscy ubiegali się o poparcie wyborców „chrześcijańskich”, to znaczy protestanckich, należących przede wszystkim do nurtu ewangelikalnego i fundamentalistycznego amerykańskiego protestantyzmu. Silne przekonania antykatolickie podlegały modyfikacjom na początku XXI wieku, kiedy zaczęli odwoływać się niekiedy także do konserwatywnych katolików, a nawet mormonów.

Używana retoryka ulegała daleko idącym uproszczeniom kognitywnym, funkcjonowała w niemal niezmienny sposób przez ponad 35 lat. Uproszczone hasła, sprowadzane najczęściej do jednowyrazowych czy dwuwyrazowych fraz, takich jak „creationism” (kreacjonizm), „abortion” (aborcja), „family values” (wartości rodzinne) czy najnowsze „gay marriage” (małżeństwa homoseksualne), trafiały do tekstów przemówień, debat, reklam wyborczych. Charakterystyczne również, że

hasła, pojawiające się w okresie kampanii wyborczych znikają niemal natychmiast po wyborach, zastępowane uznaniem istniejącego systemu prawnego i konstytucyjnej separacji religii, kościołów i państwa. Sugeruje to wyłącznie pragmatyczny wymiar stosowania retoryki religijnej, prowadzić miały do zwycięstwa i zdobycia władzy.

W ostatniej kampanii całkowicie nowym elementem wyeksponowanym przez Donalda Trump'a była kwestia, wyrażonej znowu skrótowo i hasłowo w dwóch słowach: „Johnson Amendment” (Poprawka Johnsona). Przypomnijmy, że chodzi o wprowadzoną w 1954 roku z inicjatywy ówczesnego senatora, a późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Lyndona B. Johnsona „Poprawkę”, która dotyczyła ulg podatkowych dla organizacji religijnych (przede wszystkim kościołów protestanckich) i charytatywnych, jako „nonprofit organizations” (organizacje non-profit). Zabraniała im ona prowadzenia działalności politycznej, a szczególnie uczestnictwa w kampaniach wyborczych – i to od najniższego szczebla lokalnego aż po prezydenckie – oraz opowiadania się po jednej ze stron w jakiegokolwiek formie. Dopuszczała za to bezstronne zachęcanie do udziału w wyborach jako takich czy organizowanie pomocy wyborcom w dotarciu do punktów wyborczych.

Zapowiadane przez Trumpa zniesienie lub modyfikacja obowiązującego prawa oznacza olbrzymią zmianę w przestrzeni społeczno-politycznej USA. Oznaczałoby bowiem zupełnie nową sytuację w sposobach prowadzenia przyszłych kampanii wyborczych, a zwłaszcza kampanii prezydenckiej. Oczywiście, cieszą się z tych zapowiedzi liderzy i kościoły protestanckie nurtu ewangelikalnego i fundamentalistycznego. Trzeba tu jednak dodać, że nie doceniają oni stale rosnącej roli Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, dla którego taka zmiana również może okazać się korzystna. W efekcie

konsekwencje polityczne zmiany „Poprawki Johnsona” mogłyby się okazać rozczarowujące dla protestantów w ich współzawodnictwie z katolikami.

### **Model Demokratyczny**

Od argumentacji religijnej nie uchylają się również Demokraci. Hasło sprawiedliwości społecznej, jako nakazu religijnego, pojawiającego się we wszystkich religiach świata, stanowi podstawowy element modelu proponowanego w ostatnim czasie przez tę Partię. O ile Demokraci przez długi czas niedoceniali lub wręcz negowali znaczenie przekonań religijnych wyborców i podkreślali raczej znaczenie procesów sekularyzacji współczesnego społeczeństwa amerykańskiego, to w drugiej dekadzie XXI wieku politycy tej partii nie stronią już od argumentacji religijnej. Nawet Hillary Clinton posługuje się hasłami pochodzącymi z tego modelu, chociaż niechętnie wspomina ich wymiar religijny.

Wśród wielu twórców modelu demokratycznego wymienić należy byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy Cartera, aktywistę protestanckiego Jima Wallisa oraz wspomnianego na początku Berniego Sandersa. Dla zrozumienia tego modelu szczególnie istotna jest książka Jimmy Cartera (wydana w 2005 r.) *Our Endangered Values. America's Moral Crisis*. Carter nieustannie wskazywał w niej na nierzetelne, selektywne i skrajnie uproszczone traktowanie nauk chrześcijańskich przez ewangelikalnych i fundamentalistycznych protestantów oraz odwołujących się do tych nauk polityków republikańskich. Zauważył też, że kulminacyjnym okresem nasilenia religijno-politycznych haseł w życiu publicznym zawsze były prezydenckie kampanie wyborcze.

Carter-baptysta, doskonale znający Biblię, aktywnie uczestniczący w życiu religijnym swego kościoła katecheta, z ogromnym uznaniem wypowiadał się w swojej książce również na temat Jana Pawła II i wielokrotnie nawiązywał do jego nauk jako chrześcijańskiego wzorca, m.in. w kwestii potępienia kary śmierci. Były prezydent USA wzywał też do przełamywania antykatolickich uprzedzeń, ciągle bardzo silnych i trwałych w nurcie konserwatywnego protestantyzmu. Więcej, wskazywał wręcz na konieczność wypracowywania wspólnego gruntu pomiędzy chrześcijanami ewangelikalnymi a katolikami, akcentując przy tym kwestie „sprawiedliwości społecznej” i „chrześcijańskiej solidarności”.

Podobne w tonie były również wypowiedzi Jima Wallisa. To nie byle kto. Dość powiedzieć, że ten zaangażowany w inicjatywy religijno-polityczne aktywista, był jednym z uczestników niezwyklego panelu na jednym ze spotkań w Davos, podczas którego dyskutowano kwestie wartości w kapitalizmie. Napisał też programową książkę „Rediscovering values” (Ponowne odkrywanie wartości), w której skoncentrował się na sprecyzowaniu liberalnej i chrześcijańskiej koncepcji religijno-politycznej, która miałaby stanowić przeciwwagę dla protestanckiego modelu republikańskiego. Wallis rozszerza w niej rozumienie kręgu „wartości religijnych” na inne tradycje duchowe, nie tylko judeochrześcijańskie, czy abrahamowe (m.in. uwzględniające islam), ale też także te wypływające z hinduizmu i buddyzmu.

Według Wallisa, światowy kryzys gospodarczy jaki miał miejsce z 2008 roku, stał się zacznym globalnego intelektualnego fermentu. Przyspieszył proces przemysłów religijno-politycznych oraz nowego definiowania pojęcia „moralności” w kontekście nowych realiów

politycznych i społeczno-ekonomicznych. Dotychczasowe koncepcje wolnego rynku, konkurencji, kapitalizmu, nazywane przez Wallisa „złotym cielcem”, wydawały się powszechnie zaakceptowanymi i niepodważalnymi wartościami. Wallis apeluje teraz o przewartościowanie tych bałwochwalczych „wartości”, które stały się idolem naszych czasów. Nazywa konieczność takiej redefinicji moralnym obowiązkiem religijnym, społecznym i politycznym.

### **Nowość w narracji Demokratów**

W praktyce prezydenckiej kampanii wyborczej do interpretacji tych otwarcie nawiązywał w okresie prawyborów wspomniany na początku Bernie Sanders z Partii Demokratycznej. Wychowany w tradycji judaistycznej i kulturowo z nią związany, przedstawiany jest w amerykańskich mediach jako wyznawca liberalnego nurtu judaizmu. Religie świata traktuje jednakże w sposób inkluzywistyczny. Podczas wystąpienia w Liberty University stwierdzał: „Jestem motywowany wizją, która istnieje we wszystkich wielkich religiach, w chrześcijaństwie, w judaizmie, w islamie, w buddyzmie i wszystkich innych religiach”.

Sanders identyfikował źródła podstawowych problemów współczesnego społeczeństwa amerykańskiego w niesprawiedliwej dystrybucji dochodu i bogactwa. Podkreślał, że większość Amerykanów boryka się z trudnościami z utrzymaniem rodziny, spłacaniem długów i kredytów, pokryciem szybko rosnących kosztów leczenia. Sanders określił te rażące dysproporcje jako niemoralne, sprzeczne z naukami Pisma Świętego. Za szczególnie niemoralną uznał sytuację milionów amerykańskich dzieci żyjących w ubóstwie oraz fakt, że dzieci najbogatszego państwa świata idą spać głodne. Niemoralny jest także, według Sandersa, brak świadczeń socjalnych, krótkie, dwu- lub

trzytygodniowe urlopy macierzyńskie dla matek z biednych rodzin. a w konsekwencji narzucona przez niesprawiedliwy system separacja matki i nowonarodzonego dziecka. Przekonywał, że ktokolwiek rzeczywiście troszczy się o wartości rodzinne powinien walczyć o płatne urlopy macierzyńskie, prawa matek do opieki nad swymi nowonarodzonymi dziećmi.

Do tej pory był to język znany z kampanii Republikanów. Tym razem kwestie religijno-polityczne, odpowiedzialności moralnej i społecznej przekroczyły podziały partyjne. Okazało się, że kwestia urlopów macierzyńskich, jako części pielęgnowania „tradycyjnych wartości rodzinnych”, stała się przedmiotem dyskusji i propozycji przedstawianych przez kandydatów obu wielkich partii, którzy dotarli do finiszu wyborów – Donalda Trumpa i Hillary Clinton. Zdecydowanie różnił ich jedynie stosunek do „Poprawki Johnsona”. O jej zniesieniu nieustannie powtarza tylko Trump. Clinton przekonuje o konieczności jej utrzymania. Mimo tej różnicy tegoroczna kampania prezydencka, m.in. dzięki wprowadzeniu argumentacji religijnej w narrację Demokratów, uznawana już jest za nietypową i zaskakującą.

*prof. UKSW dr hab. Anna Peck*